Nr. 4. Lwów, dnia 1. kwietnia 1910 r. Rok XI.

HODOWCA DROBIU

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:

w Państwie Austryackiem rocznie 6 K., półrocznie 3 K.

w Rossyi rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp.

w W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.

w innych krajach roczn. 8 franków, półrocznie 4 franki.

Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

czasopismo poświęcone hodowli, zapobieganiu i leczeniu chorób drobiu, gołębi, ptactwa ozdobnego i śpiewającego, królików i innych mniejszych zwierząt domowych.

Organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików

i jego Filii, mających siedziby:

w Brzeżanach, Cieszanowie, Niepołomicach, Podhajcach, Przemyślu, Pukasowcach, Rudkach, Samborze, Sanoku, Stanisławowie, Tarnopolu, Tłumaczu, Złoczowie.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Redakcya i Administracya „Hodowcy drobiu“ we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 33.

Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 50 hal.

Gołąb pocztowy i jego tresura.

Napisał

K. DOBROWOLSKI.

Gołębiem pocztowym nazwaćby można każdego gołębia, który odpowiednio wyszkolony, wytresowany jak się zwykle wyrażamy, posiądzie tę własność, że wypuszczony w obcem miejscu, zdala od swego miejsca pobytu, wraca doń i to w jak najkrótszym czasie.

Własność tę miały znać już starożytne narody, jak Egipcyanie, Grecy i Rzymianie, i zużytkowywać ją w tym celu co dzisiaj, przyczem posługiwać się miały gołębiem, podobnym do dragona, względnie kuryera, nie takim jak dziś żądają Anglicy, ale w każdym razie podobnym doń, o czem świadczyć mają napisy i podobizny gołębia znalezionego na pomnikach piśmiennictwa z tych czasów.

Że gołębie rozmaitych ras posiadają własność odszukania swego domu, mogę na to przytoczyć liczne przykłady z mej przeszło trzydziestukilkuletniej praktyki; miałem bowiem może przed 30 laty samicę purclerkę, która sprzedawana 18 razy we Lwowie i jego okolicy, a dwa razy do Gródka i Kamionki strumiłowej, zawsze do domu wracała; wiele innych gołębi rozmaitych ras wracało również do domu; mewki wracały n. p. z Sambora, a siwki warszawskie czarno i białodzióbe kilkakrotnie nawet z Krakowa, a więc przelatywały około 300 kilometrów.

Na dalszą odległość by przylatywały gołębie z własnej praktyki nie wiem, że jednak gołębie nie należące do rasy, jaka się dziś po kilkudziesięciu latach wytworzyła o wybitnych znamionach rasy nazwanej w języku naszym gołębiem pocztowym (Columbae verrucosa tabellariae), zwanej u Niemców Brief- lub Post-Taube, u Francuzów les pigeons voyagers, volants i t. d., odznaczają się tą samą własnością, może służyć dowód, że przy puszczaniu gołębi pocztowych w r. 1904 z Bordeaux we Francyi do Anglii (miejsce nie jest bliżej oznaczone), w którem 1601 gołębi miało być wypuszczonych, pierwszym zwycięzcą miał być gołąb niebiesko czarny rysiak, który, jak odbitka z fotografii zeń zdjętej, a umieszczonej w lipskiej gazecie „Gefl. Börse“ Nr. 56, z 12. lipca 1904 świadczy, raczej wygląda na purcla wysoko latającego, aniżeli na gołębia pocztowego. (Szyja, głowa i dziób). Trzecią premię w tym samym locie zdobył gołąb biały z niebieskiemi tarczami skrzydłowemi i takimże ogonem, który w innym locie zawodowym z Nantes do Anglii zdobył pierwszą premię, który jeszcze więcej niż poprzedni odbiega od typu dzisiejszego gołębia pocztowego i więcej przypomina polnego gołębia, aniżeli rasowego.

Te wszystkie wyżej przytoczone przykłady i wiele innych z literatury mi znanych, udowadniają chyba niezbicie, że każdy gołąb z wyjątkiem ozdobnych, ciężkich, jak n. p. pawiaków, jakobenów, turkotów, indianów, turków, kurraków, mewek i t. d., byle tylko był odpowiednio wyszkolony, potrafi wypuszczony w znacznej nawet odległości od domu, w którym lata, napowrót przylecieć, przy — ma się rozumieć — sprzyjających ku temu warunkach.

Jakież są te warunki sprzyjające?

By gołąb przyleciał do domu, musi przedewszystkiem znać otoczenie swego domu, a więc musi latać po dworze i to nietylko tak, jak się mu podoba, ale musi być regularnie codziennie, jeżeli pogoda sprzyja, jak powszechnie to nazywamy „pędzonym do lotu“,

co się robi tyczką długą, na której końcu umieszcza się kawałek ciemnej materyi, którą się podnosi i w ten sposób gołębie zmusza do lotu.

Pędzenie gołębi odbywać się powinno tylko w rannych godzinach, przed nakarmieniem, przy sprzyjającej pogodzie i nie w zimowej porze, kiedy jastrząb robi ogromne spustoszenia między gołębiami.

Pędzenie takie może trwać pół do całej godziny. Przyczem zauważyć muszę, że pędzić gołębie można już przyzwyczajone i z otoczeniem swej siedziby dobrze obznajomione. Przypuszczam bowiem, że wszyscy wiedzą, że ani świeżo kupionego gołębia, choćby nawet nie pocztowego, nie można wypuścić zaraz, przyniósłszy go do domu, a również nie można pędzić do lotu gołębia, który zaledwie kilka razy był na dworze. Narazilibyśmy się bowiem w takim razie tylko na pewne straty.

Zdaje się, że nie od rzeczy będzie jeszcze na tem miejscu wspomnieć o najlepszym sposobie w jaki można przyjść do gołębi pocztowych i o sposobie przyzwyczajenia ich do nowej siedziby.

Dwa są sposoby, w jaki możemy przyjść do gołębi pocztowych:

Albo 1) kupujemy stare gołębie, które już były puszczane i o tych wartości możemy się dowiedzieć od właściciela lub nawet odbyć z nimi próbę. Jeśli zaś pochodzą z miejsc, w których istnieją kluby hodowców takich gołębi, to od przewodniczącego takiego klubu można się dowiedzieć o ich wartości. Klub bowiem każdy prowadzi tego rodzaju zapiski; lub 2) kupić młode, które jeszcze nie wylatywały na dach.

W pierwszym wypadku dostajemy dobre gołębie, lecz przyzwyczaić je będzie bardzo trudno, a często jest to niemożliwem. W drugim, przyzwyczaić łatwo, lecz nie mamy pewności, że młody gołąb będzie dobrym, bo nieraz i od dobrych starych są młode nieszczególne, a często płata jeszcze nam figla niesumienność sprzedającego, który daje kiepski towar za stosunkowo drogą cenę.

Zawsze jednak uważałbym tę drugą metodę, t. j. nabywania młodych gołębi jako korzystniejszą, choćby dlatego, że od gołębi w zamknięciu będących przyzwyczajonych do ciągłego lotu, trudno wychować młode (na co tylko zresztą w tym wypadku reflektować można, bo stare wypuszczone z pewnością uciekną), które często nie są wiele warte, bo słabe, co jest zresztą wielką wadą gołębia pocztowego.

Wspomnieliśmy już poprzednio, że gołąb pocztowy nie taki jakim go dziś znamy, ale bardzo podobny do dragona, względnie do kiepskiego Carjera był używanym do przenoszenia wiadomości, a nawet regularnej poczty, jak to n. p. miało miejsce między Syryą a Egiptem w czasach jeszcze przedchrystusowych.

Czytelników ciekawych bliższych szczegółów muszę odesłać do Volneya „Reise nach Syrien und Egyptem“, dalej „Reisen zu Lande in Europa, Asien und Afrika“ Lithgowa, dalej „Reisen in Arabien“ Niebuhra“ i „Geschichte von Aleppo“ Aleks. Russel'a i innych.

Gołąb pocztowy jednak w dzisiejszem znaczeniu pochodzi bezsprzecznie z Belgii i jest wytworem nie tylko inteligencyi, ale i wielkiej wytrwałości Belgijczyków. Powstał on z początkiem poprzedniego wieku. Mniej więcej około roku 1820 używano w Antwerpii małych garłaczy, w tym celu, by w szybki i pewny sposób przesyłać wiadomości giełdowe. W tym celu posyłano codziennie takie gołębie tresowane do Brukseli, Londynu i Paryża, skąd wypuszczane przynosiły odpowiednie wiadomości.

Około r. 1825 poczęto używać do tego celu gołębi zwanych purclami, a gdy te za wysoko się wzbijając i za długo bujając w przestworzu, opóźniały oczekiwane wiadomości, zaczął je Piotr Pitvors krzyżować z leodyjskimi krótkodzióbami, zwanymi „Smerle“ (miały one krótki dziób i żabot) i otrzymał doskonałe rezultaty i to tak dobre, że mu zabroniono brania dalszego udziału w wyścigach gołębi, podając jako powód to, że te gołębie są innej rasy.

Przez skrzyżowanie purcla z smerlem osiągnięto teraz to, że gołąb ten nie bujał już tak długo w powietrzu i nie wznosił się już tak wysoko, lecz prędzej i szybciej zdążał do domu, był on jednak jeszcze do dalszych podróży za słabym. Skrzyżowano teraz ten produkt poprzedniego krzyżowania z Carjerem z Anglii pochodzącym i rezultat był bardzo dobry.

Przez dalsze krzyżowanie, jak Rodenbach twierdzi, tych trzech gatunków, t. j. purcla, smerla i karjera, osiągnięto nową rasę, t. j. gołębia pocztowego, który w sobie połączył wszystkie żądane cechy jak piękność, siłę, wytrwałość, szybkość lotu, inteligencyę, miłość swego domu i doskonałą pamięć.

(C. d. n.)

Niezapominajki polskie.

Zasługą znanego zaszczytnie hodowcy Władysława Falkowskiego jest wytworzenie kur Niezapominajek polskich, które mogą zadowolić najwybredniejszego nawet znawcę kur. Są one bowiem nietylko mięsne i nośne, ale przytem także prawdziwie piękne.

Nazwę — Niezapominajek — zawdzięczają te kury swojemu, w całym tego słowa znaczeniu ozdobnemu upierzeniu, które jest jednostajnie niebieskie, wyjąwszy piór kołnierza, których końce przechodzą w barwę płowo-żółtawą.

Według Dr. Obfidowicza mają być Niezapominajki produktem krzyżowania kury wiejskiej z kogutem Langshanem niebieskim, sam zaś W. Falkowski w tej mierze nie daje żadnych informacyi, ograniczając się na zaprzeczeniu, jakoby w Niezapominajkach była krew Langshanów.

W każdym razie zaznaczyć muszę, iż przez krzyżowanie koguta Langshana czarnego z kurą rasy Yokohama otrzymał pewien znany mi osobiście hodowca mieszańce zupełnie podobne do Niezapominajek, które

złączone z kogutem prawdziwym Niezapominajką dawały w dalszym ciągu potomstwo całkiem do niego podobne.

Gdyby i W. Falkowski tylko w taki lub inny przypadkowy sposób otrzymał pierwsze Niezapominajki, to bezwarunkowo zasługą jego jest wielką, iż te nową odmianę wypuścił w świat już zupełnie ustaloną i przelewającą w całości swoje cechy na potomstwo, dając nam w ten sposób rasę nową, nietylko piękną ale i użyteczną, która zasługuje na jak największe rozpowszechnienie, gdyż rywalizować może skutecznie pod każdym względem z wszystkiemi, dla ich rzekomo osobliwych zalet sprowadzanemi do nas rasami zagranicznemi.

Hodowcy Niezapominajek zgodni są w tem, że kury te wychowują się dobrze, są bardzo nośne, bo młode kury zaczynają sią nieść już w listopadzie i znoszą jaja aż do września n r.

Budową ciała zbliżone nieco do Orpingtonów białych, mają Niezapominajki nogi również nizkie, gładkie, koloru sinego lub zielonkowate. Grzebień mały prosty, zausznice białe, dzwonki czerwone.

W ostatnim czasie pojawiły się też Niezapominajki o pięknych grzebieniach różyczkowych, który to fakt z tego powodu jest pocieszającym, iż świadczy, że hodowcy nasi prawdziwie się zainteresowali tą rasą kur i w dalszym ciągu pracują nad jej udoskonaleniem i rozpowszechnieniem. *J. V.*

Żywienie kur.

Żywienie kur jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia — nie chodzi tu bowiem o to jedynie by je dostatnio nakarmić, ale głównie o to, jak i jakim rodzajem karmy. Ogólnie sądząc, możemy twierdzić, że z jednej strony obok niedostatecznego żywienia drobiu, mamy do czynienia przeważnie z przekarmianiem tegoż.

Często można widzieć, iż kurom itp. stawia się poprostu naczynie wypełnione ziarnem, którego dosypuje się w miarę ubytku; to nie jest jednak wcale odpowiedniem karmieniem.

Trzeba bowiem wiedzieć i zawsze o tem pamiętać, iż zbyt obfite żywienie zapasa kury i rozleniwia je. Tracą one skutkiem tego swą wrodzoną ruchliwość, zamiast biegać, grzebać i wyszukiwać robaczków itp. spędzają czas siedząc na miejscu i cała ich wartość ogranicza się do smacznego kąska na pieczyste lub potrawkę. Regułą, której mamy się trzymać przy umiejętnej hodowli kur jest odpowiednie ich żywienie. Chodzi nam zatem, o to, wiele dawać kurom karmy. Moglibyśmy tu za przykładem innych przytoczyć cyfrowe przykłady, czego jednak nie robimy, gdyż byłoby to o tyle bezcelowem, że w praktyce przeciętny gospodarz i hodowca nie ma ani czasu ani ochoty do tego się stosować; właściwa ilość karmy musi zatem pozostać sprawą doświadczenia; hodowca musi ją sam wypośrodkować i zastosować odpowiednio do warunków i potrzeby.

Należy w tem miejscu tylko przestrzedz przed zbyt szablonowem żywieniem. W żywieniu bowiem drobiu uwzględniać trzeba nietylko wymogi danej rasy, które mogą być nieraz rozmaite, ale także warunki miejscowe, porę roku, ceny targowe poszczególnych karm i t. d.

To wszystko zaś trudno ująć w ściśle dokładne cyfry i wyrazić w gramach.

Uważamy za zupełnie niewłaściwe karmienie drobiu do sytości. Kura powinna mieć zawsze apetyt, a tylko w zimie z powodu długich wieczorów i nocy trzeba je przed zmierzchem obficie nakarmić.

Zacznijmy od żywienia porannego. Z rana dostają kury zazwyczaj karmę miękką, podczas gdy ziarno byłoby właściwszem. Oczywiście, iż ziarna dawać tylko skąpo, ażeby uniknąć całkowitego nasycenia, które zwykle przy żywieniu karmą miękką następuje.

Kury żywione z rana karmą miękką, gdy całkiem głód zaspokoją, nie mają już ochoty do grzebania i wyszukiwania karmy własnem przemysłem, a zapominać nie można, iż ruch na swobodzie jest warunkiem koniecznym dla zdrowia i pomyślnego rozwoju tych ptaków. Szczególniej tam, gdzie dla kur mamy tylko ciasne pomieszczenie i małe podwórku; dawać im trzeba karmę miękką dopiero w południe, a z rana skąpo ziarna w ten sposób zmusi się je dopilnego grzebania i ustawicznego ruchu przez cały ranek.

Oczywiście, iż kto z rana wcześnie nie wstaje, ten powinien już wieczorem zadać ziarna do kurnika, ażeby kury nie cierpiały głodu.

Karmy miękkiej należy dawać podostatkiem, ale nie zawiele. Skoro kury pozostawiają część karmy niedojedzoną, jest to znakiem, że mają za dużo i na przyszły raz trzeba porcye umniejszyć. Resztki niedojedzone przez kury usuwa się i nie można ich użyć do powtórnego skarmiania. Nigdy nie należy sporządzać więcej karmy, aniżeli potrzeba jej na jednorazowe żywienie.

Materyały których się używa do przyrządzania karmy miękkiej powinny być pożywne, dla tego unikać trzeba o ile możności zarabiania w niej za wielkiej ilości ziemniaków.

Niestrawnych i zepsutych materyałów nie używać wcale. Karma miękka powinna być zarobiona gęsto w ten sposób by nie była za wilgotna, nie kleista i nie przylegała do rąk. Zaleca się — zwłaszcza w zimie — dodawać do niej drobno krajanych buraków, pożądanem jest bardzo dodatek odpadków mięsa. Oprócz buraków należy kurom podawać w południe podostatkiem zieleniny, jakoto: sałaty, szpinaku, kapusty itp.

Co do wartości odżywczej rozmaitych gatunków ziarna zbożowego zdania hodowców są rozmaite. Z doświadczeń wynika, że u kur ras lekkich, trzymanych na obszernych obejściach bardzo dobrze wpływa na nośność kukurydza; u ras ciężkich trzeba być z nią ostrożnym, gdyż kury takie łatwo się zapasają. Na polecenie zasługuje podawanie kurom na przemian pszenicy, owsa i jęczmienia, które można też razem mięszać.

Ważny jeszcze szczegół, często przez gospodarzy pomijany, stanowi regularność żywienia. *J. V.*

*

Na czasie.

Kury w kwietniu. W tym miesiącu ma hodowca najwięcej zatrudnienia. Jedne kury kwoczą i te musi nasadzać na jaja. Z pod innych kwok wykłuwają się pisklęta. Kto nasadza kwoki, powinien jednego dn a kilka nasadzić. Wylęgnięte pisklęta może potem spędzić pod jedną lub dw e kwoki a reszty użyć albo do dalszego wysiadywan a, albo wypędzić na dwór. Kto ma pisklęta z marca powinien je oglądnąć, czy nie trapią je wszy lub inne pasorzyty. Jeżeli cośkolwiek zobaczy podejrzanego, powinien hodowca pisklęta od tego oczyścić, gdyż wszy i inne pasorzyty są bardzo dla rozwoju piskląt szkodliwe. Szczególnie na główki piskląt baczną należy zwrócić uwagę.

W tym miesiącu ma hodowca najw ęcej jaj, należy je zatem w odpowiedni sposób użyć. Stare kury używają teraz wolności, wyszukują różne robactwo i owady. Karmę wypada zmienić i dla utrzymania dobrego apetytu u kur dawać więcej ziarna. Kto trzyma kury w wolierach, lub ciasnych przegrodach musi dalej dbać o to, by karma, którą podaje swym, kurom, zawierała wszystkie składniki, jakich organizm kury potrzebuje.

W ciepłe, słoneczne dnie czyścić i bielić kurniki. Przy końcu m esiąca oglądnąć drób, czy nie namnożyły się w jego pierzu jakie nieproszone goście.

G. Herman.

Rozmaitości.

— **Kury Wajendotty** wytworzono w Ameryce północnej wrzekomo przez krzyżowanie mieszańców Bantamów srebrzystych i Kochinchinów z mieszańcami kur hamburskich z Bramaputrami.

Rasa ta zasługuje w zupełności na polecenie i należy ją uważać jako znakomity nabytek w naszem gospodarstwie drobiowem. Koguty tej rasy dochodzą około 4 kg., a kury do 3 kg. wagi; są to ptaki wytrzymałe na zmiany powietrza, mają dużo dobrego mięsa, o żółtej skórze — dobrą produkcyę jaj, zwłaszcza w porze zimowej, gdy jaja najdroższe;



Fig. 1. Kura srebrzysta Wajendotta.

kwoki dobrze wysiadują i wodzą pisklęta. Co do ich cech rasowych, to tułów mają krępy; głowę małą, dziób krótki, żółty z ciemnem pasmem; policzki i kólczyki czerwone; grzebień mały, różyczkowy; dzwonki średniej długości; pierś szeroką i pełną; grzbiet szeroki i płaski; ogon pełny z licznemi, niedługiemi sierpówkami; nogi żółte, niezbyt wysokie, gładkie.

Rozróżniamy obecnie oprócz wielu rozmaitych jeszcze nie ustalonych odmian trzy zupełnie ustalone odmiany Wajendottów; srebrzystą, (Fig. 1. 2.) złotą i białą (Fig. 3.). Srebrzyste mają pióra na szyi i siodle białe, opatrzone pośrodku

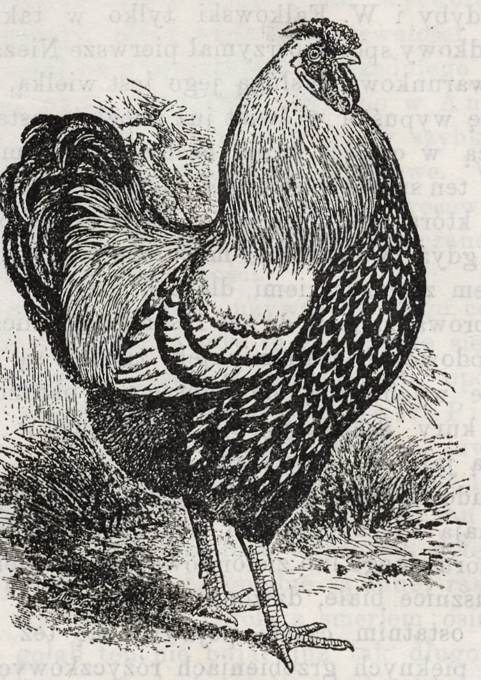


Fig. 2. Kogut srebrzysty Wajendott.

czarnem pasmem, zaś pióra na piersi i grzbiecie białe, otoczone szoroką czarną obwódką; ogon ich jest czarny. U Wa-

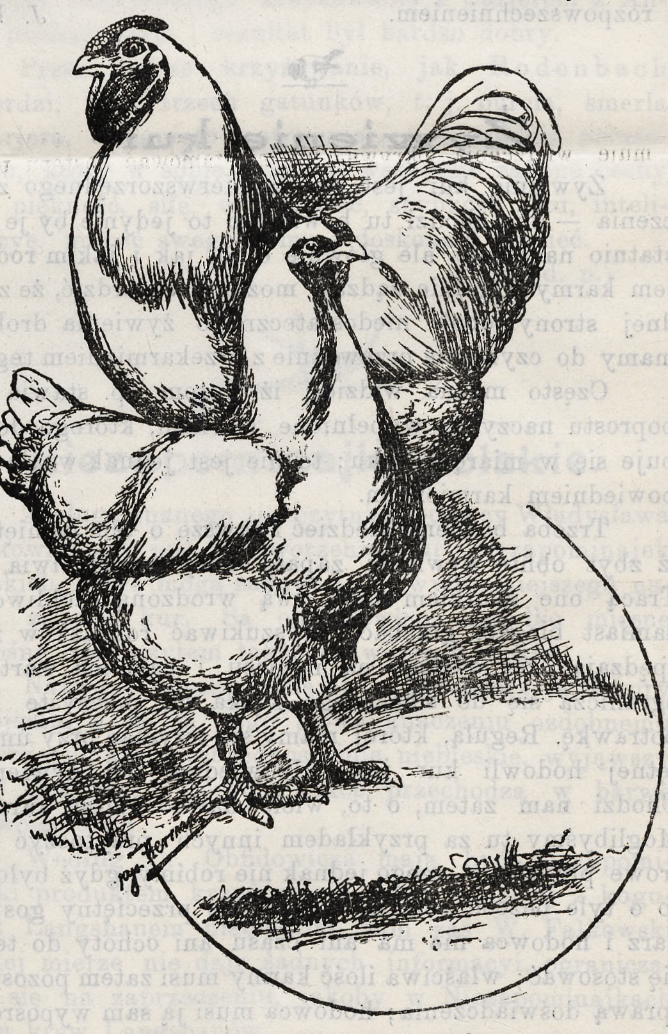


Fig. 3. Kury Wajendotty białe.

jendottów złotych tłem upierzenia jest natomiast kolor złoto-czerwony, zaś znaczenie piór takie same, jak u poprzedniej odmiany.

— **Wylęganie i wychów piskląt.** Wielu hodowców drobiu, odnosi się z nieufnością do wylęgu sztucznego, a to głównie z tej przyczyny, że bądźto nie są dobrze z rzeczą obznajomieni, bądź też doznali zawodu skutkiem swej nieumiejętności przy próbach w tym kierunku przez nich dokonanych.

Zastosowanie aparatów wylęgowych w dużych gospodarstwach drobiowych jest rzeczą niezbędną, a to samo można powiedzieć i o gospodarstwach mniejszych, utrzymujących kury ras lekkich — niechętnych do wysiadywania. Kto utrzymuje drób wyłącznie dla produkcyi jaj i tyle tylko ma zamiar przychowku wychować, ile potrzebuje dla własnego użytku, temu z pewnością wystarczy zastosować kilka żywych nasiadek, najlepiej indyczek; kto zaś hoduje drób opasowy, ten tem samem z góry rozporządza dobremi nasiadkami (kukułki mechelskie, Orpingtony, Faverolles i td.).

Zaznaczyć należy, że skoro się chce uzyskać jak największe korzyści z wychowu młodych, to trzeba jak najstaranniejszą opieką otoczyć nietylko pisklęta sztucznie wylężone, lecz także i wysiedzone przez nasiadki.

Za wprost idealną nasiadkę uchodzić może indyczka, gdyż posiada tę nieocenioną zaletę, że w każdej porze roku da się zmusić do wysiadywania. Sposoby jakiemi ten cel osiągnąć można są rozmaite. Zwierzęciu (a można użyć do tego celu już sztukę młodą) podajemy w pierwszym dniu chleb umoczony w piwie; jeśli dobrowolnie zjadać tego nie chce, należy przymusowo ją karmić. Następnie sadza się indyczkę na dobrze wyścielonem, w odpowiadniej skrzynce lub koszyku umieszczonem gnieździe i przykrywa z wierzchu, by nie mogła zeń się wydostać; dwa razy na dzień podkładamy pod nią ogrzane jaja porcelanowe. Karmę przez cały ten czas przygotowawczy, ograniczyć należy na chlebie umoczonym w piwie. Po dwóch do trzech dniach takiego postępowania zwierzę przyzwyczaja się do siedzenia w gnieździe, wówczas podkłada się pod nie 18—20 jaj, a następnie zdejmuje wierzchnią okrywę, by nie tamować dostępu powietrza. W tym czasie przejść należy zarazem do innej karmy, gdyż chleb i piwo wywołują biegunkę.

Ważną jest rzeczą gniazdo, co do urządzenia którego różne istnieją poglądy.

1. Gniazdo powinno być możliwie nisko ułożone, t. zn. nie powinno mieć brzegów wyniosłych, gdyż zmusza to kwokę do wskakiwania w nie i wstrząsania jaj. Mniej ważnym jest warunek powyższy dla indyczek, gdyż te zaopatrzone długiemi stosunkowo nogami, ostrożniej obok jaj stąpają.

2. Dno gniazda powinno być płaskie, w środku bowiem leżące jaja, przez codzienne ich obracanie, co kwoka uskutecznia sama, łatwo uszkodzić można.

3. Najlepszym materyałem do sporządzenia gniazda jest ziemia wzgl. namuł, na który po po wyschnięciu tegoż kładziemy cienką warstwę siana.

4. Gniazda należy tak ułożyć, by nasiadki wzajemnie widzieć się nie mogły.

5. Otoczenie gniazda powinno być nieco zaciemnioe, a przedewszystkiem zasłonięte przed padaniem na promieni słonecznych.

6. Również ważnym warunkiem dobrego gniazda to jego czystość; podściółka zanieczyszczona kałem lub treścią zbitego jaja, powinna być zmienioną, jaja zaś zabrudzone należy obmyć letnią wodą.

Tyle co do urządzenia samego gniazda.

Karmienie nasiadek należy uskuteczniać raz na dzień w porze rannej, przyczem zdejmuje się je z gniazda ostrożnie za skrzydła, a gdy po 10—15 minutach dobrowolnie w niem usadowić się nie chcą, ostrożnie sadza się je z powrotem. W siódmym dniu należy przystąpić do badania jaj; jaja niezapłodnione się usuwa.

Gdy w oznaczonym dniu młode poczną się z jaja wykłuwać, nie powinno się zmuszać nasiadkę do opuszczenia gniazda, nawet dla pożywienia jej, lecz czekać, aż sama nie wstanie. Każde wykłute pisklę, o ile obeschnie, należy z gniazda usunąć i umieścić w odpowiednim koszu, wyścielonym pierzem i umieszczonym w miejscu ciepłem.

Mając już wszystkie pisklęta umieszczone w koszu, pozostawiamy je w spokoju, aż do chwili, w której najstarsze z nich dosięgnie wieku 48 godzin. Wówczas podajemy pierwszą karmę, przytem od wspólnej uczty wykluczyć należy wszystkie te osobniki, które nie mają jeszcze 24 godzin.

Pierwszą polecenia godną karmą jest niegotowane proso, począwszy od 3 lub 4-go dnia ma już hodowca do wyboru: prócz prosa hreczkę, tatarkę, jajo gotowane na mleku (lecz nie na twardo), okruchy, bułki, lecz wszystko możliwie suche, gdyż w przeciwnym razie następują zaburzenia w przewodzie pokarmowym. Pisklętom podrosłym podawać można prócz tego śrut jęczmienny z drobno posiekaną pokrzywą i dodatkiem miału kostnego.

Po kilkudniowem przetrzymaniu piskląt w koszyku należy usadowić je w odpowiednio ogrzewanem i zagrodzonem gnieździe, gdzieby zarazem miały nieco wolnej przestrzeni, posypanej piaskiem.

Karmę podaje się co dwie godziny, lecz dbać przytem należy o jej różnorodność i obfitość; za napój służyć może świeże mleko lub woda z nieznacznym dodatkiem siarczanu żelazowego.

Postępowanie takie nigdy uciążliwem być nie może lecz owszem, patrząc na szybki rozwój zwierzątek, doznaje się wielkiej przyjemności. Gdy pisklątka już podrosną i obrosną zupełnie pierzem, pomieszczamy je wraz z klatką o ile pogoda na to pozwala, na dworze, by się zahartować mogły wywiera to bowiem wybitny wpływ na jakość jaj, do których znoszenia są przeznaczone.

Tłumaczył z niemieckiego

Stanisław Pietruszka.

— **Królik rosyjski.** jest to zgrabny, mały królik, dochodzący w zupełnym rozwoju najwyżej do $2^1/_2$ kg. wagi. Rasa tych królików ma tylko jedną odmianę, a mianowicie czysto białą z czarnemi odznakami na nosie, uszach, skokach (nogach), i kosmyku (ogonie). Króliki rosyjskie przedstawiają się tylko wówczas prawdziwie pięknie, gdy tło ich futerka tj. kolor biały jest lśniący, a czarne odznaki są o ile możności najciemniejsze. Najczęściej spotykamy atoli okazy, których znaczenie jest brunatne, te rozumie się są jeszcze możliwe, natomiast sztuki o kończynach brudno szarych są wadliwe i wartość ich wobec poprawnie znaczonych jest znacznie niższa. Często przyczyną bladego znaczenia kończyn jest brudna i gnijąca ściółka, która specyalnie dla królików tej rasy powinna być zawsze sucha i świeża.

— **Wychów kaczek rozpłodowych.** Gdy chodzi o to, by hodowla kaczek była prawdziwie popłatną, to konieczną jest rzeczą, by sztuki rozpłodowe jak najwcześniej się niosły. Najwcześniej rozpoczynają nieść jaja kaczki młode, jednoroczne; dwuletnie i starsze niosą się później. Z tego powodu należy parować młode, 9-miesięczne ale zupełnie rozwinięte kaczki z dwuletnim kaczorem, licząc jednego kaczora na stadko złożone z 4 do 5 samic. Dla kaczek dwuletnich należy odwrotnie przeznaczyć ognistego, młodego kaczora, jeżeli się chce otrzymać dobrze zapłodnione jaja, dające pomyślny procent wylęgu.

Niezależnie od innych warunków dla powodzenia w hodowli kaczek, jakim wiek i stan zdrowia sztuk, przeznaczonych do reprodukcyi ważną jeszcze odgrywa rolę ich pomieszczenie, żywienie i podwórka, na pobyt dla kaczek.

Stajenki kaczek powinny być dobrze przewietrzane, ale ochronione od przeciągów, Często z powodu niechlujnego stanu stajenek kaczych, gdzie w nocy duszą się wprost w smrodliwych wyziewach, zapadają kaczki na rozmaite choroby, lub niosą się źle i mają jaja przeważnie czyste.

Najlepsze stajenki są z drzewa; winny one być zwrócone do strony południowej i stać zupełnie wolno, a tylko

być zabezpieczone przed szkodnikami zapomocą odpowiedniego ogrodzenia siatką drucianą. Ściany i dach takiej stajenki zaleca się pokryć papą dachowę lub ruberoidem.

W tych stajenkach nie potrzeba podłogi, któraby zresztą prędko uległa zgniciu wskutek gryzących odchodów kaczek, dla ochrony przed wdarciem się szczurów do stajenki zapuszcza się gęstą siatkę drucianą na 40—50 cm. w głąb ziemi naokoło stajenki.

Jako ściółki używać najlepiej miału torfowego, który przześciela się grubą warstwą krótkiej słomy. Słomę należy odświeżać jak najczęściej, ażeby zwierzęta były zawsze w suchem pomieszczeniu, a oprócz tego trzeba od czasu do czazu zmieniać górną warstwę ziemi w stajence i zastąpić świeżą. Gniazd nie potrzeba umieszczać w takich stajenkach, gdyż kaczki spoządzają je sobie najchętniej same.

Rozumie się, że stajenki murowane są również doskonałe dla kaczek, potrzebują one jednak doskonałej zawsze wentylacyi, podłogi muszą być w nich wówczas cementowe lub z cegieł, a ściółka na nich bardzo obfita.

Z rana nie wypuszcza się kaczek ze stajenek wcześniej, jak o godzinie 9-tej a to dla uniknięcia rozwleczenia jaj, w tym czasie daje się im ciepłą karmę miękką, złożoną z różnych części otrąb pszenicznych, i mąki kukurydzianej, jednej czwartej części posiekanej zieleniny, odrobiny mączki z ryb i mączki kostnej.

Popołudniu około 4 godziny daje się kaczkom tę samą mieszaninę z dodatkiem odrobiny soli, w południe zaś trochę owsa. Czysta woda do picia, wapno pastewne lub mączka kostna powinna się znajdować zawsze na miejscu karmienia kaczek.

Co do okólników dla kaczek, to pamiętać trzeba, że ptaki te trzymane na ciasnych podwórkach źle się chowają i nie wiele dadzą pożytku swojemu właścicielowi. Kaczki potrzebują swobody i wiele ruchu, którego z zamiłowaniem używają nawet w czasie silnych mrozów i wśród śniegu. Obecność wody do pływania jest również pożądaną, jakkolwiek niekonieczną.

(Der Lehrmeister im Garten u. Kleintierhof, N. 11, 1910).

J. V.

— **Pielęgnowanie świń prośnych.** Wiadomą jest rzeczą, że ciąża u świń trwa 4 miesiące czyli 16 tygodni, czyli 116 dni. Różnica o kilka dni wcześniej lub później, zależy od rasy, wieku i sposobu utrzymywania świń. Zbliżanie się porodu da się łatwo poznać po wymionach, ktore wtedy nabrzmiewają, czerwienieją, a przy ucisku wypływa ciecz wodnista. Objętość brzucha w środku jego długości nieco się zmniejsza, gdyż płód przesuwa się więcej ku tyłowi. Po obydwu stronach sromu więzadła miednicy zwiotrzeją i zapadają i to iest najpewniejszym znakiem, że poród się zbliża. Gdy się zwierzę obserwuje, to widzi się, że maciora ściele sobie jakby gniazdo, znosząc podściółkę w jeden kąt, przestaje jeść i więcej leży. Po tych przygotowaniach występują wkrótce pierwsze bóle. Byłoby więc zapóźno teraz dopiero przedsiębrać nagle zabiegi, by maciorę umieścić w innym chlewie. Przygotowania muszą na długo przedtem być porobione. Oprócz tego musi się świnia, a zwłaszcza pierwiastka przyzwyczaić do człowieka, powinno się często koło niej chodzić, czesać, głaskać, przemawiać do niej.

Gdy się położy trzeba ją głaskać po wymionach, aby chętnie później przyjęła prosięta. Ruch na wolności jest bardzo korzystny dla ciężarnej świni i ułatwia rzeczywiście poród, nie należy jej atoli pędzić lub droczyć. Również należy dbać, by locha dostawała karmę łatwostrawną, powinno się zaś unikać karm zatykających lub powodujących wzdęcie; a więc przedewszystkiem ziarn roślin strączkowych. Na 10 do czternastu dni przed terminem oczekiwanego porodu zamyka się lochę osobno, ścieli się krótko pociętą słomę, lub sieczkę, ażeby prosięta nie wikłały się w słomę, wzdłuż ścian zaś umieszcza się na wysokość stopy drążki, by matka kładąc się nie przygniatała prosiąt do ściany. Gdy już oznaki zbliżającego się porodu wystąpią w całej pełni, należy czuwać pilnie, a zwłaszcza nad samicami rodzącemi pierwszy raz, by prosiąt nie zjadały. Przed porodem trzeba mieć na pogotowiu kosz, by można do niego odbierać prosięta podczas porodu. Poród odbywa się zaz wyczaj łatwo i nie wymaga pomocy ludzkiej. Nie należy więc w tym czasie niepotrzebnie pomagać i niepokoić matki. Prosięta odbiera się po jednemu i umieszcza się w koszu, aż wszystkie się urodzą i łożysko odejdzie, które należy natychmiast usunąć, najlepiej spalić lub głęboko zakopać, by inne zwierzęta go nie wygrzebały. Niektóre lochy zjadają łożysko, a gdy tego zabraknie biorą się do prosiąt i zagryzają je. Po usunięciu łożyska, gdy locha się już uspokoi, przysadza się prosięta do niej. Przednie strzyki mają najwięcej mleka; do tych więc przykłada się prosięta, które chcemy wyszczególnić, gdyż zatrzymują one i nadal te strzyki, które pierwszy raz dostały. Zanim się prosięta przysadzi, należy je obejrzeć, czy nie są wadliwie zbudowane, gdyż takie należy zaraz usunąć. Nadto ogląda się ząbki prosiąt, a jeśli są za długie i ostre, to się je obcina zaraz ostremi kleszczami; bo gdybyśmy pozostawili je bez obcięcia, to sprawiają one znaczny ból matce i kaleczą jej strzyki tak, że może im nawet nie pozwolić ssać. W dwa do trzy tygodnie zaczynają prosięta brać się do jedzenia. Daje się im więc mleko lub odpadki uzyskane przy przeróbce tegoż, zawsze atoli tylko gotowane, by uniknąć zakażenia gruźlicą. Oprócz mleka podaje się jęczmień, owies lub kukurudzę, z początku moczone w wodzie, później suche. Po czterech do sześciu tygodniach odłącza się prosięta i żywi się je karmami pożywnemi, mlekiem, zbożem, nie zapominając o dodatku soli wapniowych w postaci t. zw. wapna pastewnego. Po odłączeniu prosiąt locha wkrótce się huka. Należy ją atoli dopiero w pewien czas prowadzić do knura, by do roku miała dwa razy prosięta. Im bowiem dłuższa przerwa między jednym porodem i następną ciążą, to tem silniejsze prosięta się rodzą i matka lepiej je wykarmi. *(Dr. A. Carl. Der Lehrmeister.)*

— **Co to jest „pypeć“ i jak go można leczyć bez zdzierania?** Przez „pypeć“ rozumiemy ostry albo przewlekły katar błony śluzowej pyska, nosa i gardzieli, występujący u drobiu. W wypadkach zaniedbanych i wskutek długotrwałego działania przyczyny może się proces chorobowy przenieść na błonę śluzową krtani i tchawicy. Najczęstszą przyczyną tego stanu chorobowego jest zaziębienie, na które najwrażliwszym jest drób, pomieszczony w chłodniejszych porach roku w kurnikach zbyt ciepłych i zadusznych. Rzadziej występuje pypeć wskutek wdechiwania substancyi drażniących jak pyłu, dymu, ostrych gazów n. p. amoniaku, chloru.

Choroba ta cechuje się kichaniem, wypływem śluzowo-wodnistym z nosa, ślinieniem się; w ostrych wypadkach występuje gwiżdżący, charczący oddech, jakoteż otwieranie dzióba, kręcenie i rzucanie głową; wypływ z nosa jest wtedy śluzowo-ropny i zasycha na brzegach otworów w masy szarożółtawe. Wskutek zatkania nosa ptactwo trzyma dziób otwarty i tą drogą wchodzi powietrze, przyczem wysycha błona śluzowa pyska i języka.

Język robi się suchy, szorstki tworzy się nalot z obumarłego przybłonka, a zwłaszcza koniec języka wysycha i staje się twardszy, co właściciele uważają za przyczynę choroby i nazywają to stwardnienie „pypciem“. Zdzieranie tego stwardnienia, odbywające się niekiedy w sposób barbarzyński, jest nieodpowiednie. Trzeba usunąć stan chorobowy właściwy t. j. katar nosa i gardła, a objawy ustąpią. Koniec zaś języka, jeśliby już obumarł, sam się oddzieli i odpadnie tylko część obumarła, podczas gdy przy zdzieraniu, które jest dla zwierzęcia bolesne, urywa się zazwyczaj także kawałek zdrowego języka.

Leczenie będzie polegało w pierwszym rzędzie na umieszczeniu sztuk chorych oddzielnie od reszty drobiu w miejscu ciepłym, suchym; pokarm powinien być pożywny i wię-

cej wodą zaprawiony. W wypadkach przewlekłych i uporczywych wskazany jest mały dodatek dwuwęglanu sodowego (Natr. bicarb.) lub soli karlsbadzkiej sztucznej do wody do picia, która powinna być czysta, świeża ale nie za zimna. Dobry skutek odnoszą także inhalacye z pary wodnej samej lub z dodatkiem dziegciu albo olejku terpentynowego.

By zaś uchronić się przed tą chorobą, należy drób już od lata stopniowo przyzwyczajać do zmian powietrza jednem słowem nie rozdelikacać, lecz hartować.

Podobne objawy jak przy pypciu występują także przy dyfteryi drobiu. Możnaby więc pomieszać ten stan chorobowy z dyfteryą zwłaszcza, gdy większa ilość sztuk pod wpływem tej samej przyczyny zachoruje. Ptactwo więc, które okazuje powyższe objawy, należy trzymać oddzielnie i leczyć odpowiednio. Po ustąpieniu tych objawów, jakiś czas jeszcze nie należy wypuszczać sztuk chorych, lecz je obserwować, czy nie wystąpią zmiany, charakterystyczne dla dyfteryi w pysku, krtani nosie lub spojówkach oka.



Odpowiedzi Redakcyi.

1. O ile młode indyczęta są delikatne i wrażliwe na każdą niepogodę, a nawet możnaby powiedzieć na każdą kropelkę deszczu, i potrzebują starannej opieki i ciepłego pomieszczenia, o tyle sztuki starsze są wytrzymałe na wszystkie zmiany powietrza. Indyki dorosłe chętnie nocują nawet w czasie silnych mrozów w miejscu otwartem — na drzewach lub w otwartych szopach — aniżeli w kurnikach; nie można wprawdzie na to zezwalać i trzeba je na noc zamykać, ale gorzej uczyniłby hodowca, któryby chciał indyki trzymać w zimie w ogrzewanych stajenkach. Najlepiej trzymać indyki oddzielnie od innego drobiu, bo na wspólnych podwórkach źle się znoszą z kurami i przychodzi często do krwawych bójek.

2. W jajach kaczek znaleziono zamarłe płody zupełnie rozwinięte, opierzone — około dwutygodniowe. W niektórych jajach było zupełne rozpłynienie, a w kilku od strony przestrzeni powietrznej na płodzie była biała pleśń, która z powierzchni dostała się w głąb. — Jeżeli jaja przed wylęgiem pleśniały, to widocznie były przechowywane w miejscu wilgotnem, zatęchłem zamiast w lokalu przewietrzanym tj. w powietrzu czystem, suchem. Sama jednak pleśń nie była powodem zamierania, gdyż we wszystkich jajach były już zupełnie rozwinięte płody; w ostatnim więc czasie musiały zadziałać inne przyczyny, a mianowicie po obumarciu płodu przez uszkodzone skorupki dostały się bakterye względnie pleśnie do wnętrza jaja, co w tym wypadku było możliwem — stwierdziliśmy bowiem, że w w wielu jajach skorupka była przepuszczalna.

Co do inych przyczyn zamierania zdarza się często, że z doskonale zapłodnionych jaj, podłożonych pod najlepsze kwoki — nie wykłuwają się pisklęta, a to bądź skutkiem obumarcia rozwijającego się płodu, które może nastąpić wcześniej lub później podczas wylęgu. Megnin przytacza, iż w Pirenejach stwierdził, że ze 120 jaj, podłożonych indyczkom nie wylęgło się ani jedno pisklę, co przypisuje panującym podówczas burzom. — Powszechnem jest mniemanie, iż burze, wstrząśnienia ziemi, oraz niektóre wyziewy wstrzymują wylęg, a chociaż wielu hodowców zdaje sią o tem powątpiewać, to spostrzeżenia i doświadczenia (Dr. Ferré) stwierdzają w zupełności, że szkodliwy wpływ gwałtownych burz nie da się zaprzeczyć i że zarówno silne drzenie ziemi w pobliżu miejsc wylęgania, spowodowane przejeżdżającymi pociągami kolei żelaznych lub ciężkich wozów może być zabójczem dla zarodków i płodów w skorupie. — Tak samo działają rozmaite trujące wyziewy, gazy n. p. siarkowodór, bezwodnik węglowy, amoniak, a wreszcie wszelkie inne gazy, wytwarzające się przy gniciu w miejscach źle utrzymywanych, zanieczyszczonych kałem i t. p., w których znajdują się jaja wylęgane.

Skutkiem porowatości skorupy jaj wszystkie tego rodzaju trujące gazy wnikają do ich wnętrza i powodują zamarcie noworodków lub płodów.

Dalszą przyczyną zamierania płodów jest zbyt skąpe parowanie w jaju, skutkiem czego pozostaje za wiele wilgoci; pisklę wtedy zamiera bądź przed wykłuciem się z powodu niewłaściwego składu krwi, alboteż z powodu nadmiaru wilgoci nie może się w jaju należycie poruszać i przebić skorupy. Zbyt gruba skorupa bywa także przyczyną niewykłuwania się i dlatego jaja przed podłożeniem pod nasiadki zanurzają do 1% kwasu solnego, a następnie po osuszeniu i oczyszczaniu dopiero pod kwoki.

3. Gatunkiem nazywamy grupę zwierząt (np. kury), które się między sobą skutecznie zapładniają, a potomstwo ich jest również płodne, albo też; gatunkiem jest grupa zwierząt, które posiadają te same zasadnicze cechy i przelewają je na potomstwo.

Rasą nazywamy w hodowli grupę zwierząt, należących do tego samego gatunku (np. rasa kur Zielononóżek lub rasa Niezapominajek, Orpingtonów itd. należy do gatunku kur), które obok zasadniczych cech wspólnych mają jeszcze wspólne cechy podrzędne, charakterystyczne dla każdej rasy. W końcu hodowca odróżnia jeszcze odmiany n. p. rasa kur Orpingtonów ma jeszcze liczne odmiany: są Orpingtony białe, żółte, czarne i t. d.

Cechy podrzędne, jak n. p. u rozmaitych kur kształt grzebienia, kolor upierzenia, czuby, kształt czuba itd., powstają bądź pod wpływem miejscowym, jak klimatu, gleby bądź kierunku, w jakim umiejętni hodowcy zwierzęta swoje hodują.

Zwierzęta, należące do odmiennych gatunków z reguły się skutecznie nie mogą zapłodnić, n. p. kogut nie da z kaczka potomstwa; od owej reguły znajdujemy jednak dość liczne wyjątki. Zwierzę pochodzące z zapłodnienia dwóch od rębnych gatunków nazywamy bastardem lub hybrydem. Bastardy męskie są zawsze bezpłodne, żeńskie bywają czasem płodne lecz potomstwo ich jest słabe. W hodowli drobiu znamy kilka rodzajów bastardów kaczka domowa (Anas boschas) × kaczor piżmowy (Cairina moschata); pantarki × kury; pantarki × indyki; pantarki × paw; pantarki × bażanty; kury × bażanty; potomstwo tych połączeń było we wszystkich wypadkach bezpłodne.

Potomstwo zwierząt dwóch ras tego samego gatunku n. p. Minorki × Zielononóżki nazywa się mieszańcami albo metysami.

TREŚĆ: K. Dobrowolski: Gołąb pocztowy i jego tresura. — J. V.: Niezapominajki polskie. — J. V.: Żywienie kur. — Na czasie. — Rozmaitości. — Odpowiedzi Redakcyi. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Stanisław Fibich. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4